Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.
© Jacek Piechowicz, 2024

Jacek Piechowicz

Tarcza Sobieskiego

Komedia w trzech aktach

Osoby: STEFAN – ojciec, BEATA i ESTERA – córki, NINA – opiekunka, HALINA – przyjaciółka NINY. Głos EMMY – zmarłej żony STEFANA.

Akt I

Scena 1

Mieszkanie Niny. Wchodzi Halina Przed Niną leży opasły kontrakt na 32 strony.

NINA: Nie odzywasz się, znowu popadłaś w depresję?

Halina wzrusza ramionami.

– Przecież to tyle lat!
HALINA: Strata dziecka – to trauma na całe życie.
NINA: Słuchaj, mam problem, zwolnili mnie z pracy i to przed samym okresem ochronnym.
HALINA: To niegodziwe… i co teraz?
NINA: No szukam roboty, z czegoś muszę żyć.
HALINA: Masz coś na oku?
NINA: Próbowałam, ale nikt mnie nie chce, właśnie ze względu na ten okres – to chore. Jedyna praca jaką znalazłam to posada opiekunki i chyba się zdecyduję.
HALINA: Ale to znacznie poniżej twoich kwalifikacji.
NINA: I co z tego – coś do garnka włożyć muszę, a z dyplomu, to zupy nie ugotuję.
HALINA: Nie chcę cię straszyć, ale praca opiekunki jest odpowiedzialna i co tu ukrywać – ciężka! Masz umowę?
NINA: Właśnie ją czytam – sama zobacz.

Nina podaje umowę. Halina przegląda i komentuje.

HALINA: To nie umowa, tylko cała książka i to drobnym druczkiem!
– Jakie rygory i to na każdą ewentualność, pierwszy raz widzę coś podobnego!
NINA: Niestety…

HALINA: Uważaj na AGD – bo jak zepsujesz, to płacisz, a jak nie gotujesz podopiecznemu – to żywisz się na swój koszt!
NINA: Czytałam…
HALINA: A to co? Nie możesz nikomu powiedzieć u kogo jesteś i pod jakim adresem?!
NINA: Pewnie chodzi o konkurencję, żeby nikt nie podebrał im zlecenia…

Halina patrzy z niedowierzaniem.

– No tej agencji dla której będę pracowała.
HALINA: Zdecydujesz się na to?
NINA: A co mam robić?
HALINA: Oby tylko trafiła ci się osoba współpracująca.
NINA: No właśnie, rozpatruję samych chłopów! Przecież niczego mi nie brak!

Nina wstaje i demonstruje.

– Biuścik jest, pupcia na miejscu, wezmę takiego w obroty i mój! – Aby był bogaty – bo za golca – nie ma co się wydawać!
HALINA: Pewnie i nie za młody?
NINA: Zgadłaś – walnie w kalendarz, a majątek mój!
HALINA: A jak chcesz to zrobić?
NINA: Ho! – O to się nie martw, już ja mam swoje sposoby, no i wspomagające medykamenty. Zanim się zorientuje – będzie jadł mi z ręki!
HALINA: No wiesz… Zaskoczyłaś mnie… nie znałam cię od tej strony.
NINA: Sama jestem zaskoczona, a co mam bidować przez lata na bezrobociu?
HALINA: Ja mam niewielką pensję, ale jakoś wiążę koniec z końcem.
NINA: Mniejszą, niewielką!? Zrozum, ja chcę żyć, a nie wegetować!

Scena 2

Mieszkanie Stefana. Na pierwszym planie siedzi bokiem (albo tyłem) do widowni Stefan i wpatruje się z pietyzmem w portret swojej żony Emmy, trwa to dłuższą chwilę, bez akcji.

Wygląd Stefana zmienia się w trakcie sztuki od niedbałego do eleganckiego, w miarę jak zmienia się jego nastawienie do życia. Po dłuższej chwili wchodzi Beata.

BEATA: Znowu rozmawiasz z mamą?
STEFAN: Przecież widzisz, że nie – czy ja coś mówię?
BEATA: Mnie nie oszukasz – wiem, że dalej z nią rozmawiasz – tyle że w myślach. – Tato zrozum – mama nie rozmawia z tobą – to dzieje się wyłącznie w twojej głowie!
STEFAN: No tak… tak…
BEATA: Oj! W pracy przenoszą mnie do innego miasta i nie będę mogła się tobą zajmować, ani Estera – bo ona ma jeszcze dalej.

Stefan wstaje zaintrygowany.

STEFAN: To co teraz ze mną będzie? Do przytułku mnie oddacie?
BEATA: Proszę tato, nie mów tak, postanowiłyśmy z Esterą wynająć dla ciebie opiekunkę, będzie ci pomagać, gotować i dotrzymywać towarzystwa.
STEFAN: Skoro postanowiłyście – to tak być musi.
BEATA: Och tato! Nie zaczynaj! – Pozwól, że przedstawię ci Ninę – właśnie o niej ci mówiłam.
.

Beata wywołuje Ninę.

BEATA: Nino, Nino!

NINA: Dzień dobry – jestem Nina.

Nina kłania się.

STEFAN: A ja Stefan, a to moja zmarła żona – Emma.

Stefan wskazuje na zdjęcie.

NINA: Piękna kobieta panie Stefanie. Kiedy odeszła?
STEFAN: Dwa lata temu – ale dla mnie, to jakby wczoraj…
BEATA: No to ja was zostawiam. Pa, tato.

Beata wychodzi.

NINA: Co przygotować na obiad, na co miałby pan ochotę?
STEFAN: Koniecznie pożywna zupa i coś z mięsem na drugie. A poza tym mów mi po imieniu – Stefan jestem.
NINA: Dziękuję Stefan, to bardzo miłe. Co do mięsa, to powinieneś jeść też ryby – one stymulują pracę mózgu.
STEFAN: Kiedyś to uwielbiałem: młode flądrki.
NINA: To słodkie… miałbyś ochotę…
STEFAN: A skądże – dzisiaj to już stare flądry.
NINA: Coś takiego?!
STEFAN: Było minęło! Nie miałem ciebie na myśli – tylko moje znajome z przed lat.
NINA: No… ja myślę… Herbatka przed obiadem?
STEFAN: Chętnie.
NINA: Już podaję.

Nina wychodzi, Stefan poprawia zdjęcie Emmy i zastyga w bezruchu. Wchodzi Nina z herbatą, wrzuca do niej tabletkę (np. musującą multiwitaminę, oranżadkę – dla efektu) i intensywnie miesza, podaje Stefanowi, a ten wypija. Nina mówi za plecami Stefana:

NINA: Ma moc!

Stefan odwraca się.

STEFAN: Mówiłaś coś?
NINA: Nic! … Tylko… idzie noc.

Stefan spogląda na zegarek a potem z dezaprobatą na Ninę.

STEFAN: Dziwny smak, pierwszy raz taką piję.
NINA: Bo to z dodatkiem, z dodatkiem… yerba mate – bardzo zdrowa!
STEFAN: Chyba że tak. A aaa… – Coś senny jestem?

Nina podstawia krzesło na które opada Stefan. Ziewa i natychmiast zasypia.
Nina przeszukuje szafki i szuflady, znajduje dokumenty: teczki akt notarialnych, wypisów hipotecznych, listy – niektóre otwiera i czyta, trwa to chwilę. Stefan nagle porusza się, chrapie – co przeraża Nin,ę

która chowa w przestrachu za siebie dokumenty, część bezładnie wypada n podłogę i tam zalega. Słychać kroki. Nina zbiera część dokumentów i kładzie przed śpiącym Stefanem. Wchodzi Beata.

BEATA: Co to za nieład?
NINA: Starszy pan czegoś szukał, a teraz jak widać się zdrzemnął.
BEATA: Nigdy nie widziałam tu takiego bałaganu!

Beata zbiera i składa dokumenty ze stołu.

BEATA: Moja droga, co tak stoisz – nie umiesz sprzątać? Tak w ogóle to tu brudno! O! Proszę.
NINA: Przepraszam ale ja tego w kontrakcie nie mam, musiałabym zaniedbywać starszego pana, a chyba nie o to chodzi?
BEATA: No tak – rzeczywiście. – Potrzebna będzie sprzątaczka, będę musiała poszukać…
NINA: Mam koleżankę, zgodzi się i to za mniejszą stawkę od mojej – bo niewiele zarabia.
BEATA: Dobrze, dowiedz się i koniecznie przedstaw mi jej oczekiwania.
NINA: Oczywiście pani Beato…
BEATA: I zrób koniecznie coś z tatą – niech tak nie wisi na krześle.

Scena 3

Pokój Haliny. Nina i Halina rozmawiają.

HALINA: Powiedz mi, dajesz radę jako opiekunka?
NINA: Dobrze trafiłam, wszyscy są mili, kulturalni – po prostu: piękni ludzie. Auto na zakupy mi dali! Merola; nie najnowszy – ale zawsze! Czuję się – jak w rodzinie.
HALINA: Coś takiego!
NINA: Słuchaj, Stefan to strasznie dziany gość: domy, działki, lasy – widziałam akta notarialne na własne oczy!
HALINA: No i co z tego?
NINA: Jak to co – zaopiekuję się jego majątkiem, a ty mi w tym pomożesz.
HALINA: No nie wiem – czy to aby moralne?
NINA: Z moralności to się nie utrzymasz! Zarobiłabyś jako sprzątaczka – nieźle płacą, a roboty tyle co nic. Sama mówiłaś, że masz ciężko – no, pomyśl!
HALINA: Kawał drogi – ale niech będzie – wezmę urlop i przyjadę.
NINA: No to postanowione, porozmawiam z córkami.
HALINA: A jaki jest właściwie ten Stefan?
NINA: Zwyczajny, nawet nie stary, żona zmarła mu dawno temu, a on nic tylko siedzi i godzinami gapi się w jej zdjęcie – ołtarzyk sobie zrobił.
HALINA: Cały czas? Może jest po prostu chronicznie załamany, po stracie żony i nie umie sobie z tym poradzić?
NINA: Nie martw się, już ja go rozruszam.
HALINA: A telewizji nie ogląda?
NINA: No co ty, przecież mówiłam, że cały czas się gapi, może nawet z nią rozmawia…
HALINA: Ale z kim?
NINA: No z nieboszczką żoną – Emma miała.
HALINA: A tak w ogóle, to on ma jakieś zainteresowania?
NINA: Czy ja wiem? – Jeśli nawet – to miał! W kącie sypialni stoi wielka luneta, ale może to którejś z córek.
HALINA: Ciekawe…
NINA: Przyjeżdżaj, będziesz miała jak w niebie! No i pomożesz mi.

HALINA: Zgoda.

Wpadają sobie w objęcia.

Scena 4

Sprzątaczka Halina ubrana skromnie ale elegancko, w dobrym guście.

HALINA: Czy mogę teraz posprzątać – nie będę przeszkadzała?
STEFAN: Nie, skądże, zapraszam.

Halina ogląda zdjęcie Emmy.

HALINA: Ciągle zastaję pana przy zdjęciu żony. Bardzo pan ją musiał kochać…
STEFAN: O tak, wspaniała kobieta, bardzo mi jej brakuje. Cały czas jakby tu była – niekiedy mógłbym przysiąc, że słyszę jej głos.
HALINA: To niezwykłe! A inne zdjęcia, filmy – ma pan?
STEFAN: Pewnie, zaraz puszczę ci mój ulubiony. O, proszę.

Stefan pokazuje na smartfonie film, słychać wyraźnie głos Emmy. Halina też wyjmuje smartfon i chwilę przy nim manipuluje.

GŁOS EMMY: Stefan, przestań gapić się w gwiazdy, czas na kolację. – Wiem, wiem – to ja jestem tą jedyną twoją gwiazdą. I nie waż mi się powtórzyć, że oczy mam jak gwiazdy – bo wiem, że zaraz dodasz: jedno wyżej – drugie niżej…
GŁOS STEFANA: A deser po kolacji?
GŁOS EMMY: Jak będziesz grzeczny, to dzisiaj będzie po dzikiemu…

Stefan wyłącza nagranie, Halina odkłada swój smartfon.

STEFAN: Wesoło nam się żyło – teraz sama rozumiesz.
HALINA: A co z gwiazdami?
STEFAN: Gwiazdy to była moja pasja, ale teraz – to mi zupełnie wszystko jedno.
HALINA: Ja też interesuję się astronomią. – Widać tu Drogę Mleczną?
STEFAN: Jasne że widać, przecież jesteśmy na skraju miasta, ale najlepiej – to jak wyłączą prąd. – Zaskoczyłaś mnie – niewiele kobiet to interesuje! – A wiesz, że niektórzy ludzie, najczęściej ci z wielkich miast – to nie widzieli jej ani razu?
HALINA: Tak, wielkomiejska łuna im nie pozwala. A można tu dostrzec Tarczę Sobieskiego?
STEFAN: Tak, ale tylko przy dobrej pogodzie i jedynie przez lornetkę – to gwiazdozbiór południowego nieba. – Widzę, że jesteś zaawansowana!
HALINA: Tylko trochę – pokażesz mi? – Może pójdziemy na spacer?
STEFAN: No nie wiem, co na to Emma…
HALINA: Niebo dzisiaj bezchmurne…
STEFAN: I księżyc w nowiu. Chodźmy na ganek! Wezmę tylko lornetkę.

Stefan wyciąga dużą lornetkę. Halina bierze pod rękę Stefana, zatrzymują się na skraju sceny. Stefan pokazuje Halinie niebo podając lornetkę.

STEFAN: Od czego chcesz zacząć?
HALINA: Gwiazda Polarna?
STEFAN: Świetny wybór – ona zorientuje nam cały nieboskłon. Jest na miejscu – w Małej Niedźwiedzicy – sama zobacz.

Halina patrzy przez lornetkę, Stefan koryguje.

STEFAN: Więcej w prawo.
HALINA: Dziękuję, teraz widzę, panie Stefanie.
STEFAN: Halino – mów mi po imieniu, tak miło mi się z tobą rozmawia. – Stefan jestem.

Podają sobie ręce. Wchodzą już pod rękę na widownię. Przystają patrzą przez lornetkę, najpierw każde z osobna, a później razem każde przez jeden okular lornetki. Po chwili wracają na scenę i stają na skraju.

HALINA: Stefan, powinieneś więcej wychodzić, zobacz – cały Wszechświat stoi przed nami.
STEFAN: Masz rację Halino, masz rację…
STEFAN: Zaczekaj, przecież mieliśmy znaleźć Tarczę Sobieskiego. Stąd będzie ją widać. O tu, zobacz…

Razem patrzą wspólnie w objęciu – każde przez jeden okular lornetki, na to wchodzi Nina. Zaskoczona Nina patrzy na stojącą w bliskości parę. Żeby zwrócić na siebie uwagę kaszle.

NINA: Już posprzątałaś, tylko czy dokładnie? Beata na pewni zrobi test białej rękawiczki – ona przesadnie uwielbia porządek!

HALINA: Niby jak?

NINA: Normalnie, założy białą, bawełnianą rękawiczkę, wytrze gdzieś w kącie podłogę, a jak będzie ciemniejsza albo zobaczy jakąkolwiek plamkę, to podsunie ci przed oczy i zapyta – „A to niby co? Za to ci płacę?”

NINA: No i krzywo postawiłaś wazonik – to też nie przejdzie.

Halina bierze się do pracy.

HALINA: Nie wiedziałam, już poprawiam.
STEFAN: Halino, nie gorączkuj się tak – ja też tu mam jeszcze tu coś do powiedzenia.
NINA *(do Haliny)*: Czy ja czegoś nie wiem?
HALINA: Ależ skąd, spacerowaliśmy.
NINA: Co ty powiesz.

Akt II

Scena 1

Pokój Niny. Nina śpiewa lub nuci fragment piosenki („Sex appeal” autor tekstu: Emanuel Schlechter, muzyka Henryk Wars), w ręku trzyma szczotkę albo inny rekwizyt udający mikrofon. Nina skąpo ubrana.

NINA:
„Sex appeal, to nasza broń kobieca,
Sex appeal, to coś co was podnieca,
Wdzięk, styl, charm, szyk,
Tym was zdobywamy w mig, ooooo...

Jeden znak, a już nie wiecie sami,
Co i jak, wzdychacie godzinami,
Ech, och, uch, ach,
I męczycie się, że strach.
Jeden uśmiech, jedna minka,
Już każdy z was, najtwardszy głaz,
Od razu grzeczny i serdeczny jest dla każdej z nas.”…

HALINA: Wesoło, ci… a Stefan dalej w marazmie.
NINA: Teraz trochę mniej – bo go rozruszałam! Przed twoim przyjazdem dałam mu nawet viagrę, ale nie takiego efektu oczekiwałam – oziębły jakiś jest, nawet mu stanął, ale liczyłam na więcej.
HALINA: Bo widzisz – z Viagrą to jest tak, że aby móc, to trzeba chcieć.

Nina spogląda podejrzliwie.

HALINA: Czytałam coś o tym.
NINA: Chyba nie myślisz, że jestem mu obojętna?
HALINA: Co to – to nie!
NINA: A zresztą, właśnie kupiłam coś mocniejszego i wyprowadzę go z tej depresji, za pomocą tych tabletek.
HALINA: A to co znowu?
NINA: Sprzedawca gwarantował, że nawet umarlakowi podniesie.
HALINA: Oj! Jeszcze go wykończysz i to zanim zdąży cię poślubić?

Scena 2

Pokój Stefana. Wchodzi Nina dosyć skąpo ubrana.

STEFAN: Nino, czy nie jest ci zimno?

Nina staje vis à vis przed Stefanem.

NINA: Ja to gorąca jestem – po mamusi!

Podchodzi do Stefana

NINA: Zrobię ci kakao – też się rozgrzejesz.
STEFAN: Z chęcią – dawno nie piłem.

Nina podaje kakao, wrzuca tabletkę i miesza. Dla efektu tabletka musująca (oranżadka).

NINA: Uuu… Jaki piękny zapach (*wąchając*) – taki zniewalający…
STEFAN: Tak myślisz?

NINA: Pij na zdrowie. Pójdę po Halinę, niech trochę posprząta – czas odkurzyć.

Nina wychodzi, Stefan dziwnie kręci się na krześle, odchyla ostrożnie spodnie i natychmiast je przyciska z powrotem. Stefan do siebie:

STEFAN: Coś takiego!

W tym momencie wchodzi Nina z Haliną.

NINA: Co tam Stefan?
STEFAN: Nie wiem co się dzieje!

Stefan dyskretnie zagląda ponownie. Nina zaciera ręce, a Halina, nerwowo przeciera zdjęcie kurzawką (miotełka do kurzu.)

NINA: Oj, Stefan – kakao to afrodyzjak, ale nic się nie martw: – Krew nie woda – majtki nie pokrzywy! Kąpiel dobrze ci zrobi!

Halina wypuszcza z rąk kurzawkę i zakrywa usta dłonią. Wybiega z pokoju, po chwili wraca, na podłodze pod stołem dyskretnie stawia torbę, potem odchodzi, wyjmuje smartfon i manipuluje. Stefan do siebie:

STEFAN: No nie wiem, co o tym myśleć!? Ostatnio – to nie pamiętam kiedy? – To mi się nie przydarzyło od dwóch lat! No, odkąd moja Emma nie żyje.

Nina zagląda od tyłu przez ramię Stefana.

NINA: Bo im kot starszy – tym ogon twardszy!
– Umyję ci plecy.
STEFAN: Czy to konieczne?
NINA: Wykąpiemy się razem, zaoszczędzimy wodę.
STEFAN: No chyba, że tak … oszczędzać to trzeba!
NINA: Mogę?

Nina podchodzi do zdjęcia Emmy i chce je położyć. Senior kiwa przyzwalająco głową.

STEFAN: Chyba trzeba. Nie powinna oglądać mnie takiego! Co się dzieje?!
NINA: Sprawdzę tylko wodę i już idziemy pod prysznic!

Nina wychodzi. Halina manipuluje smartfonem. Słychać głos.

GŁOS EMMY: Ty tu sobie ciupcianie urządzasz? A ja w mogile!
STEFAN: Co to!? Słyszałaś?!
HALINA: Nic a nic.
STEFAN: To Emma – poznałem ją po głosie!

Wraca Nina.

NINA: Ruchy! Stefan! Ruchy!

Stefan wychodzi. Nina do Haliny:

X`NINA: Damesom, jakby nadeszły, powiedz, że przebieram starszego pana – to nie wejdą.
HALINA: Nie tak obcesowo! Wykończysz go – jak możesz!?
NINA: He…

Nina wychodzi, Halina nasłuchuje. Słychać gromki śmiech Niny. Na to wchodzi Estera.

ESTERA: Halino! Co tak stoisz – chyba nie podsłuchujesz?!

Halina zmieszana.

HALINA: Boże uchowaj!
ESTERA: A gdzie tato? Chciałam go zobaczyć.
HALINA: Pan Stefan jest w kąpieli.

Znowu słychać śmiech Niny.

ESTERA: Co tu się dzieje?

Halina wzrusza ramionami. Estera wchodzi w głąb sceny, staje bokiem do widowni i prowadzi rozmowę ze wstępnie nieobecną Niną.

ESTERA: O matko! A co tu się wyprawia!?
NINA: Właśnie kąpię starszego pana.
ESTERA: Nino, proszę natychmiast wyjść tu do mnie i okryć się ręcznikiem! Tato sam dokończy kąpiel!

Pojawia się Nina z ręcznikiem na podkoszulku. Estera obchodzi ją dookoła i odchyla ręcznik.

ESTERA: A co to ma być! Konkurs mokrego podkoszulka?! Gdzie biusthalter?
NINA: A… A, Ale…
ESTERA: Co „ale" – kategorycznie żądam zaprzestania, podobnych bezeceństw!
NINA: Mam; rękawiczki… O proszę…
ESTERA: Ha! Przecież widzę! A fartuszek – to niełaska!?
NINA: O!… Oczywiście, pani Estero – więcej to się nie powtórzy!
ESTERA: Ja myślę! I niech tata kąpie się sam – przecież jest w pełni samodzielny!
NINA: A jak się pośliźnie?
ESTERA: Są maty i uchwyty!
NINA: Jak pani sobie życzy.
ESTERA: A to co takiego? Zdjęcie mamusi przewrócone?!
NINA: To przeciąg, jak wietrzyłam pokój.
ESTERA: Zastanawiające.

Estera wychodzi.

NINA: Jak to się stało, że jej nie zatrzymałaś – przecież cię prosiłam!
HALINA: Mówiłam, że przebierasz, ale mimo to koniecznie chciała wejść – to co ja mogłam zrobić?
NINA: Jak to co: wejść i uprzedzić mnie!!!
HALINA: Zawaliłam, nie gniewaj się – przepraszam.

Scena 3

Estera i Beata nerwowo chodzą po pokoju.

ESTERA: Nie uwierzysz, co widziałam, tato pobudzony – to było okropne!
BEATA: Ale co?
ESTERA: Jak to co? No to… I to całkiem!

Estera pokazuje na krocze.

ESTERA: To robota tej bezwstydnicy! Musimy natychmiast zrobić z tym porządek! – Mota tatę – to więcej niż pewne!
BEATA: Jak to?
ESTERA: No, zastawia na niego sidła. Może już w nie wpadł?! – To straszne!
BEATA: Może masz rację! Jak tylko przyjechała, nakryłam ją przy dokumentach taty – teraz to skojarzyłam!
ESTERA: Ona chce położyć swoje brudne łapska na naszym majątku! – Johnsonowie właśnie go stracili na rzecz, takiej – „opiekunki".
BEATA: Tak, pamiętam, olbrzymia firma i wszystko poszło w ręce jakiejś lafiryndy. Cały świat o tym trąbił.
ESTERA: Jak zostanie naszą macochą, to będziemy pasierbicami: „opiekunki"!?
BEATA: Natychmiast wypluj te słowa!
ESTERA: Tfu, tfu, na psa urok! – Zaraz, zaraz – przecież zgodnie z kontraktem możemy ją wymienić na inną.
BEATA: Teoretycznie tak, rozmawiałam już o tym z tatą, ale on jest kategorycznie przeciwny.
ESTERA: O! Niedobrze! Wygląda na to, że już owinęła go wokół małego palca! Co robić?
BEATA: Hm, musimy jakoś uprzykrzyć jej życie – to sama pójdzie!
ESTERA: Dobrze, poderwiemy jej ekonomikę. Zamówimy dla taty catering, a ona niech kupuje i gotuje na swój koszt.
BEATA: Nie wiem, czy to ją powstrzyma gdy w perspektywie ma nasz majątek?
ESTERA: Zabierzemy jej auto – niech zakupy targa w torbach!
BEATA: Szczerze wątpię, czy to zadziała… a może jeszcze ją zdopingować?!
ESTERA: Jak nie urok – to sraczka! Hm! No właśnie – sraczka! – Mam pomysł! Dyskretnie damy tacie na przeczyszczenie.
BEATA: Super! Zastosujmy wszystkie trzy warianty, a tato, niech sobie trochę oczyści organizm, bo chyba na to zasłużył… tym romansowaniem? A opiekunka będzie miała pełne ręce roboty i to jakiej!
ESTERA: Ręce? Ha. Ha. Ha – Chyba pełne ojcowe gacie!
BEATA: To na co czekamy – do dzieła! – Niech larwa zobaczy, na czym polega: kompleksowa opieka!

Córki wychodzą.

Scena 4

Salon. Estera i Beata wchodzą i stają na froncie sceny, w głębi siedzi Stefan, przy nim Nina, a Halina z kurzawką odkurza meble. Wrzucają musujące (dla efektu) tabletki.

ESTERA: Na co czekasz – rzucaj.
BEATA: Drugą też?
ESTERA: Pewnie, tato miewa obstrukcje.
BEATA: No to podwójna lewatywa. – Gotowe.

Podchodzą do ojca.

BEATA: Tato, przyniosłyśmy ci pyszny sok z mango.
ESTERA: I zdrowy, wypij koniecznie, póki świeży.
STEFAN: Skoro tak mówicie, to z chęcią wypiję.

Stefan podnosi szklankę do ust ale w ostatniej chwili odstawia.

STEFAN: E… ee… Nie! Jakoś wcale nie mam ochoty, pewnie cukier mi podskoczył, na pewno jest słodki – w końcu to mango. Halino! Halino! – Może ty się napijesz, ciągle tylko pracujesz.

Estera i Beata zaniepokojone wymieniają spojrzenia, dostrzega to Halina.

HALINA: Dziękuję ale może pani Beata miałaby ochotę?
BEATA: Wykluczone – ja po mango dostaję alergii.
H (*do Estery*): A pani?
ESTERA: Przed chwilą zjadłam sałatkę śledziową, chyba nie chcesz, żebym zwymiotowała?
HALINA: To ja wypiję – bardzo lubię mango – mogę?

Estera i Beata znowu wymieniają spojrzenia. Wkracza Nina, ujmując się pod boki.

NINA: A mnie – to nie łaska spytać?
HALINA: Przepraszam cię, proszę – wypij.

Nina zabiera szklankę z rąk Haliny i delektując się powoli popija, gdy Stefan i Halina rozmawiają.

NINA: Och! Naprawdę świetny i świeżutki – dziękuję. Zostawić ci trochę?
HALINA: Nie, jakoś – nie mam już ochoty.

Córki wymieniają znowu spojrzenia, uśmiechają się i wychodzą.
Stefan chce zasiąść przed ołtarzykiem ze zdjęciem.

STEFAN: No i sok cię ominął.
HALINA: A ciebie codziennie ile rzeczy omija, gdy tak siedzisz godzinami przy stole?
STEFAN: Może masz rację, ale przecież Emma…
HALINA: Stefan, wydaje mi się, że za zdjęciem Emmy ukrywasz się przed życiem – jak za tarczą.
STEFAN: Tak… Tarczą Sobieskiego…

Śmieje się.

NINA: Oj. Coś mnie w brzuchu, kręci! O! Oooo! Przepraszam, ale muszę!!!

Nina wybiega w pośpiechu. Halina przegląda smartfon, słychać głos.

GŁOS EMMY: Stefan, Stefan! Otwórz się na ludzi, ułóż sobie wreszcie życie – taka jest moja wola!
STEFAN: Słyszałaś?
HALINA: Nic a nic. A ty co słyszałeś?
STEFAN: To znowu ona… no Emma.
HALINA: A co ci powiedziała?
STEFAN: No… żebym dbał o siebie, słabo mi… zostaniesz ze mną, bo Nina chyba coś nie dysponowana.
HALINA: Zawołać córki?
STEFAN: Zaczekamy, na razie nie. To dobre dziewczyny. Noszą moje nazwisko, Beata to moja córka, a Estera to córka mojej żony z jej poprzedniego związku. Tyle mają na głowie: rodziny, prace, a teraz i mnie na dokładkę.

Wariant: W przypadku małej różnicy wieku aktorek grających córki Stefan i jego samego mówi: To dobre dziewczyny, noszą moje nazwisko, ale to córki mojej nieodżałowanej żony z jej poprzedniego związku. *Inna opcja to wariant pośredni: jedna z córek jest z poprzedniego związku żony.*

HALINA: Może przyniosę coś do picia?
STEFAN: Nie, już mi lepiej. Widzisz – co ja bym począł bez nich, na stare lata?
– Jeśli wybrałbym model DINK, to teraz z pewnością byłbym w lepszym, gorszym, może nawet ekskluzywnym – ale w przytułku.
HALINA: DINK? – Nie słyszałam.
STEFAN: To taki model rodziny, po angielsku: „dual income, no kids" a po niemiecku: „Doppeleinkommen, keine Kinder" – czyli: „podwójny dochód, bez dzieci".
HALINA: Stefan, jesteś jeszcze młody, sprawny i możesz mieć jaki tylko chcesz, model rodziny.
STEFAN: Tak uważasz?
HALINA: No pewnie!
STEFAN: Wiesz, Halino, ostatnio często rozmyślam o przemijającym czasie i o nieuchronnym kresie istnienia.
HALINA: Zauważyłam, często jesteś zamyślony.
STEFAN: Łapię się na tym, że odliczam sekundy i myślę: „właśnie, bezpowrotnie minęło kilka chwil mojego życia". Nie chcę odejść tak wcześnie jak Emma…
HALINA: Doskonale cię rozumiem, mnie też dotknęła tragedia, jak odszedł mój mały synek.
STEFAN: Nie wiedziałem – szczerze współczuję.

Halina przeciera oczy.

STEFAN: Wracając do moich córek – to one trzymają mnie pod kloszem, izolują. – Może masz rację, że mógłbym żyć po swojemu, a nie jedynie wegetować, coś w życiu jeszcze poczuć, przeżyć, zobaczyć – pomogłabyś mi?
HALINA: Mogłabym spróbować. `
STEFAN: A ty – co byś chciała?
HALINA: Jestem tylko dziewczyną i tak jak każda, chciałabym: żeby zajechała kareta z dyni, zaprzężona w myszy, no i żebym zgubiła pantofelek…
STEFAN: Może nie wszystko, ale jedna rzecz z pewnością jest do realizacji.
HALINA: Masz na myśli pantofelek?
STEFAN: Zgadłaś – a jaki nosisz rozmiar?
HALINA: Czterdzieści dwa.
STEFAN: Całkiem spory… chciałem powiedzieć – jak zgubisz, łatwo go znajdę!

Śmieją się.

STEFAN: Teraz popatrzmy w niebo – dzisiaj Ziemia przechodzi przez rój meteorytów.
HALINA: Będą spadające gwiazdy?
STEFAN: No właśnie – jak pomyślisz życzenie, zanim spadnie gwiazda – to ono się spełni.
HALINA: Jak w bajce… Ja i bez tego, czasami czuję, że urodziłam się pod szczęśliwą gwiazdą! A ty?
STEFAN: Zobaczmy, co powiedzą nam gwiazdy.

Stoją blisko siebie Stefan obejmuje Halinę, wpada Nina.

STEFAN: O tam… widzisz?

NINA: No pewnie – ja też widzę; co tu się wyprawia! Ty flądro – chcesz mnie wysiudać? O! – Twoje niedoczekanie!

Nina chwyta szczotkę i ganią z nią za Haliną dookoła stołu.

STEFAN: O przepraszam, dla mnie – to flądерka.
NINA: Oooo! Na własnym łonie żmiję wyhodowałam! Ja ci pokażę gdzie flądry zimują!

Ganiają się dookoła stołu z ołtarzykiem – zatrzymują i gonią w te i z powrotem. W pewnym momencie Nina staje, wypuszcza z rąk szczotkę, najwyraźniej ma kłopoty żołądkowe, sztywnieje i łapie się za pupę.

NINA: Ty ladacznico! Uuu… – Tylko nie kleks!!!

Nina wychodzi na sztywnych nogach. Stefan pociąga nosem.

STEFAN: Halino, czujesz?

Halina wącha.

STEFAN: Otwórz, proszę okno, powietrze zrobiło się jakieś – nieświeże.
HALINA: Rzeczywiście! Już otwieram, ale koniecznie musisz coś na siebie włożyć – bo będzie przeciąg.

Akt III

Scena 1

Córki rozmawiają z ojcem w salonie.

BEATA: Tato, uważamy, że powinieneś zmienić otoczenie i wyjechać, może do sanatorium?
ESTERA: Tato jedź koniecznie, poznasz miłe panie w swoim wieku.
STEFAN: Do żadnego sanatorium nie pojadę – tam przecież są same ramolki, no stare puderniczki – chciałem powiedzieć.
BEATA: Może trafisz na prawdziwą miłość?
STEFAN: Może już trafiłem? Uczucie, w mojej sytuacji i moim wieku – to jak dla ślepej kury ziarno! I wy mnie chcecie tego pozbawić? Co to – to nie! – W końcu każdy ma prawo do miłości – nawet ja!
BEATA: Tato, chodzi o to, że Estera była świadkiem okropnej sceny, pod prysznicem.
STEFAN: A aa… Jesteście przewrażliwione.
BEATA: Nie powiedziałbym – jak tylko Nina przyjechała, to na własne oczy widziałam stertę naszych dokumentów majątkowych w jej rękach – a ty błogo spałeś! W środku dnia i to na krześle – z pewnością coś ci dała!
ESTERA: Tato, ona cię uwodzi – nie widzisz tego?
BEATA: Powiem więcej – manipuluje tobą!
ESTERA: Nina ma niecne zamiary względem ciebie! To pewne – jej nie chodzi o ciebie, a o twój; nasz majątek.
STEFAN: Czepiacie się, panuję nad sytuacją. Ta biedna dziewczyna przyjechała tu, żeby zarobić.
BEATA: A ja mówię, że chce zagrabić dorobek twojego życia?
ESTERA: I mamy!
STEFAN: W takim razie przejdźmy do gabinetu.

Scena 2

Salon Stefana. Beata i Estera. Wchodzi Nina. Dużo spojrzeń, kpin i ironicznych uśmiechów ze strony córek, a skrępowania ze strony Niny. Powolna wymiana kwestii.

NINA: Dobrze, że panie widzę.
ESTERA: Słyszałyśmy, że byłaś niedysponowana. Co ci było?
NINA: Nic takiego…
BEATA: A konkretnie?
ESTERA: Może to coś zaraźliwego?
NINA: Nie, skądże.
ESTERA: Powiesz nam coś więcej? Jakie miałaś objawy?

Nina nie odpowiada.

BEATA: Słuchamy.
NINA: No… miałam… rozstrój żołądka.
BEATA: Tak… a duży?
NINA: Hm. Jakby tu powiedzieć… uciążliwy.
ESTERA: Więc jednak…
BEATA: Musisz bardziej uważać co jesz!
NINA: Tak i co piję, a może zwłaszcza – co piję?!
ESTERA: No tak… – chciałaś nam coś powiedzieć…
NINA: Nie mogę znaleźć łańcuszka pana Stefana.
ESTERA: – Słucham!?
BEATA: Od kiedy?!
NINA: Zdjęłam do kąpieli, a po już nie znalazłam.
BEATA: Takie rzeczy nie giną – tylko zmieniają właściciela!
ESTERA: Masz jakieś podejrzenia?
NINA: Nie, nie – skądże! – Była tylko Halina, może położyła go w inne miejsce, jak sprzątała?
ESTERA: No to chodźmy z Niną, przeszukać rzeczy naszej sprzątaczki.

Wychodzą.

Scena 3

Nina i Halina pakują walizki.

NINA: Te szantrapy na pewno nas zwolnią!
HALINA: Po tym coś wyprawiała – to pewne, a z łańcuszkiem – przegięłaś! Jak mogłaś mi go podrzucić?!
NINA: A kto się wdzięczył do mojego Stefana i skompromitował mnie przy kąpieli?!
HALINA: To nie była moja wina, a i tak przeprosiłam!
NINA: Co z tego – one zabrały mi samochód, a dla Stefana zamówiły catering, a to oznacza, że będziemy musiały się żywić na własny koszt. Jestem też więcej niż pewna, że to one zatruły sok – chcą mnie wykurzyć. – Sok miał być dla Stefana, żeby się sfajdał, a dla mnie – babranina.
HALINA: No to masz swoich: „pięknych ludzi" i „twoją rodzinę"!

Wchodzi Stefan.

STEFAN: Jak się czujesz Nino? Może wezwać pomoc?

NINA: Dziękuję ale już mi lepiej.
STEFAN: To świetnie! Słuchajcie moje drogie – od teraz jestem na utrzymaniu córek.
NINA: Jak to?
STEFAN: Spełniłem ich prośby: przepisałem na nie mój stan posiadania, no i dałem im całą biżuterię Emmy.
HALINA: Czy my będziemy jeszcze potrzebne?
STEFAN: To dobre pytanie, ale chyba już nie do mnie.
NINA: A co z naszym wynagrodzeniem?
STEFAN: Beata obiecała wypłacić i to razem z odprawą – oczywiście o ile chcecie odejść.
NINA: To ja rezygnuję, jedziesz ze mną?
HALINA: Nie, ja zostanę, mam jeszcze trochę urlopu, pomogę Stefanowi wszystko ogarnąć.
NINA: A ja idę do Beaty.

Nina wychodzi.

HALINA: Co teraz? Jak dasz sobie radę?
STEFAN: Normalnie, będę tu mieszkał, a one będą płacić – tak uzgodniliśmy.
HALINA: A jeśli przestaną?
STEFAN: To wtedy pewnie mnie zostawisz i wrócisz do siebie.
HALINA: Nie mów tak, bo mi przykro. Mogę zostać i pomagać ci bez pieniędzy – przecież wiesz.
STEFAN: Dziękuję Halinko, widzę, że mogę na ciebie liczyć – nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy.

Stefan obejmuje Halinę.

STEFAN: Nie wiem tylko – co na to Emma?
HALINA: Muszę sprawdzić piekarnik – zaraz wrócę.

Halina przegląda smartfon i wychodzi. Słychać głos Emmy.

GŁOS EMMY: Stefan! Korzystaj z życia, więcej już mnie nie usłyszysz!

Słychać zamykanie drzwi. Po chwili wchodzi Halina.

STEFAN: Tak, Tak! – Słyszałaś to?
HALINA: Nic a nic.

Stefan przenosi zdjęcie Emmy do rodzinnego archiwum, a do Haliny mówi:

STEFAN: Emma odeszła na dobre, schowam jej zdjęcie do rodzinnego archiwum. Może będzie tu miejsce na inne zdjęcie?
HALINA: Czas pokaże, Stefan, czas pokaże…

Scena 4

Salon. Do Stefana przychodzi Halina.

STEFAN: Dobrze, że przyszłaś.
HALINA: Muszę posprzątać.
STEFAN: Nic nie musisz, mam coś dla ciebie…
HALINA: O! Jakie duże pudełko.

STEFAN: Otwórz – to dla ciebie.

Halina odpakowuje i otwiera.

HALINA: To szpileczki (pantofelki) – dla mnie?

Stefan kiwa głową.

STEFAN: No, dalej.
HALINA: A dlaczego one są białe?
STEFAN: A jak myślisz?
HALINA: Boję się głośno powiedzieć…
STEFAN: Śmiało.
HALINA: Białe – to się nosi do ślubu…

Halina zakrywa dłonią usta.

STEFAN: Przymierzysz…

Halina próbuje założyć.

HALINA: No nie mogę – coś mnie uwiera!
STEFAN: No to może nie jesteś moim Kopciuszkiem z bajki… Zobacz, co to też może być?

Halina wyjmuje z pantofelka pierścionek.

HALINA: Stefan – to pierścionek!
STEFAN: Wyjdziesz za mnie?
HALINA: Tak! To najcudowniejsze, co mogło mnie spotkać!
STEFAN: Daj – pomogę.

Stefan wkłada pierścionek na palec Halinie.
.
HALINA: Stefan, jakie piękne różowe oczko.
STEFAN: To różowy brylant.
HALINA: Taki wielki? Przecież nie masz pieniędzy!
STEFAN: A kto ci to powiedział! Czuję, że przed nami może krótkie, ale myślę, że szczęśliwe życie. Spełnimy nasze marzenia. – Co ty na to?
HALINA: Nie wiem, co powiedzieć… Ale tak, tak – bardzo bym chciała!

Padają sobie w objęcia.

Scena 5

Mieszkanie Niny. Wchodzi Halina.
Uwaga: zamiast Chat GPT można użyć inny aktualnie nowszy model sztucznej inteligencji.

NINA: Ty tutaj?
HALINA: Pogódźmy się.
NINA: Zgoda, przepraszam cię za ten łańcuszek. Nie powinnam była…
HALINA: A ja, że odbiłam ci Stefana…

NINA: O! Widzę jest pierścionek i obrączka! Coś takiego! Wydałaś się, chociaż on nic już nie ma?
HALINA: Zrozum, Stefan był ubezwłasnowolniony przez nadopiekuńcze córki. Z chwil, gdy przekazał im nieruchomości, emocje opadły, a on odzyskał swobodę.
NINA: No tak – od pieniędzy też go uwolniły – tylko po co komu taka wolność?
HALINA: Widzisz, Nino, Stefan to niezwykły człowiek: zdolny, przedsiębiorczy i zapobiegliwy, a nieruchomości to tylko jeden ze składników jego majątku. Zresztą, jak wspomniałam – dobrze, że trafiły w ręce córek, bo im się należało!
NINA: No i uśpiło ich czujność… – Czy coś przeoczyłam?
HALINA: Oj tak, oj tak… – Akcje, moja droga, akcje. Stefan, kupował je jako zabezpieczenie na stare lata – same blue chipy!
NINA: Niech zgadnę – a ty tylko go przekonałaś, że nie warto być najbogatszym na cmentarzu?
HALINA: Upraszczasz – ale niech będzie.
NINA: I co teraz?
HALINA: Chcielibyśmy prosić cię na chrzestną? – W końcu – dzięki tobie poznaliśmy się. -– Co ty na to?
NINA: Jesteś w ciąży – w twoim wieku? Po co ci to?
HALINA: Dużo starsze ode mnie rodziły! Teraz wszystko jest możliwe – na szczęście!
NINA: Nic tak nie cementuje nowego związku jak pampersy! – A jajeczka?
HALINA: Zamroziłam, jak zmarł mi Janek – no i teraz nadszedł ich czas!
NINA: Tak, ale kto wychowa to dziecko? Ile będziesz miała lat jak ono dorośnie? Dożyjesz? – Poza tym może będziesz zmieniać pampersy i dziecku i Stefkowi? Dobrze, że rozmiary różne – to się nie pomylisz.
HALINA: Chyba pospieszyłam się z tą chrzestną?!
NINA: Przepraszam, tak mi się wyrwało. – A głosy, Stefan dalej je słyszy?
HALINA: No co ty, jakie głosy? – To proste – zapisałam głos Emmy z nagrania Stefana na smartfon, a potem to sztuczna inteligencja! – No: – Sztuczna Inteligencja i przesył zapisu bluetoothem z mojego smartfona na głośnik, który podrzucałam! Dziwne, że go nie zauważyłaś – był w torbie ze środkami czystości.
NINA: I ten spreparowany przez ciebie głos podpowiedział zagubionemu Stefanowi, że ma się z tobą ożenić?
HALINA: Bingo! Znowu upraszczasz, ale niech tam! À propos, jakiś czas nas nie będzie – lecimy do Australii, Stefan chce mi pokazać gwiazdozbiory południowego nieba.
NINA: Nie wiem, czy mam ci dziękować, czy cię rozszarpać? – Ale co tam, było – minęło – chętnie zostanę chrzestną! – I dziękuję za zaproszenie.
HALINA: A ja za szczerość… No i najważniejsze – tu masz adres, potrzebują wykwalifikowanej opiekunki – poleciłam cię. Chyba nie musze dodawać, że jest dziany – bo to oczywiste! – To chyba wszystko, ruszaj na łowy.
NINA: Nie wiem, czy się zdecyduję – zmieniła mi się optyka, a poza tym załapałam się na mniej dochodową, ale stabilną posadę.
– Najważniejsze, że wyciągnęłaś Stefana, no i siebie z depresji, tchnęłaś w was oboje nowe życie, a tego nie można kupić za żadne pieniądze!

Żegnają się.

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Warszawa
Rok ukończenia: 2024
Prapremiera: 2024 Warszawa